



Wesołe ABC

Cham w hamaku

Kobytkę państwo, ma się rozumieć znają?
Jak pragnę zdrowia, piękna miejscowość. Wesoła, sucha, słoneczna. A jaka malownicza! Nie ma dnia żeby tam

ten pan, co ja go wczoraj w hamaku...
Uczciwie powiadam, nie było się o co dąsać!
Państwo wiedzą, że Kobyłka leży pod miastem Wołomi-

Smiechu jest do cholery i trochę przy takiej przeprawadze, bo to gospodarz oraz sklepikarz z rachunkami nasz zwykle goni, że są niby zarwane i żądają leguracji.

A my nic, tylko soszą biegom zapychamy każdy jakieś niezbędne szczegóły pod pachą taszczy i za siebie się nie ogląda.

Ale o czym to ja miałem? Aha! O tym hamaku.

No więc wczoraj wracam z miasta ociupinke pod muchą.

Nie tak znowu, żeby mi światła nie widzieć, bo pod tem względem jestem abstynent, ale wgazowany letko, w sposób przez kulturę dozwolony.

W trzy miga z Wołomina do Kobyłki na piechcie się dostałem bo wiadomo, że człowiekowi na świeży luft pilno.

Biere za furtkę — zamknięte.

Już mnie się to nie podobało, bo furtki zamykać nie pozwalałam.

Ale nic, myślę sobie, dzieciaki z figlów, czyli z poczucia humoru kłódkie zamkli.

Nie szkodzi, przeleżę przez plot.

I przeleżałem.

Potem wale prosto na hamak.

Już, już miałem siadać, kiedy patrze — jakiś człowiek w hamaku. Nie bardzo wyrośnięty włosy ma rzadkie, wąsik ry-

zy...

— Przepraszam — mówię — bo nie przypominam sobie...

A on się w hamaku buja, fajeczke kurzy.

— Czego mianowicie pan sobie nie przypominasz?

— Tego — powiadam — czy my się oba znamy. A we wogóle co pan tu robisz?

— Bujam się.

— To widzę. Ale skoro jeżeli gospodarz do domu wraca, to gościa pieskie prawo wstać i przywitać się.

— Tylko nie gościa tylko nie gościa!

— Żebyś ty nie był gościem łachu jeden, to bym już ci dawno te ryżę wasy wyskubał, oraz z hamaka na ziemię spuścił. Na nieszczęście staropolska gościnność mnie krępuje.

— Proszę stąd wyjść!

— Coś rzekł, synku?

— Proszę stąd wyjść!

We mnie aż się zagotowało.

To ja w rodzonym hamaku nie znajomego faceta zastaję a on mnie jeszcze zamierza z domu wyrzucić?

Owszem, ja rozumiem wszystko, może to jest sąsiad, może go moja żona zaprosiła, ale czemu on towarzyskich zwyczajów nie szanuje i na gospodarza szczeka?

Taki już jestem człowiek, że chamstwa za nic w świecie nie zniosę.

Zal mi Ciebie, synku — powiadam — bo chamstwo masz w naturze. Ale mi już Ciebie tego oduczem.

Podniosłem jakąś deskę i z całym gościem w tym hamaku prawidłowo naparzać.

Po głowie, po recach, po żeberkach. Aby tylko nie po oczach, bo to na wzrok źle wpływa.

A gość krzyczy.

— Ratunku! Zbóje! Morduj!

Krzyk taki podniósł, że się pół Kobyłki zleciało.

A ja faceta z hamaka wyjęłem i za pomocą kopniaka w

wobec tego nie nasz jest także samo hamak i nie nasz gość.

Przykro mnie się zrobiło, że tak nieładnie z niewinnym człowiekiem postąpiłem, więc dawaj przeproszać i portki mu czyścić.



pierwsze zrazowe odstawiłem za parkan.

Już mam się kłaść na jego miejsce, kiedy przylatuje moja żona.

— Coś ty Antos — powiada — narobił! Przecież to nie nasz hamak!

— Jakiem prawem nie nasz? Sam go przecież w zeszłym roku na placu Świętego Kercelego kupiłem!

— No tak, ale to nie nasz dom!

Patrze i widzę, że kobita ma rację.

Dom faktycznie nie nasz, a

A on się dąsa, mówi, że nie chce przeprosin, a portki sobie wyczyści sam.

Chce tylko, żeby mu deske odkupić.

— Bo to była deska do praso-

wania — powiada.

Faktycznie, zgadza się, deska pękła.

Ale zapytuje od czego pękła?

Od moich rąk, czy od jego głowy?

Mnie się zdaje, że od głowy.

Więc niech ją sobie sam odkupi.

Na frajera nie trafił.

ODROWAŻ

DOBRY PRZYJACIEL

— Co, żyjesz jeszcze? Sądziłem, że już dawno umarłeś.

— To ładny z Ciebie przyjaciel, że nie przyszedłeś na mój pogrzeb.

W MAŁYM MIASTECZKU

— Czy przyjmujecie z powrotem towar, który klientom się nie podoba?

Kupiec: — Owszem, a co pan od nas nabył?

— Książkę.

— A jaki ma brak?

— Nie podoba mi się zakończenie.

NIESŁYCHANE

— Teraz, dziadku, nie przychodźcie tak często, bo ożeniłem się i nie mogę was wspomagać.

— To niesłychane, zenić się moim kosztem!

USPRAWIEDLIWIŁ SIĘ

Żandarmi pochycili żyda dezertera i prowadzą go do kolumny.

— Dlaczego, żydzie, uciekłeś z frontu?

— Oj, panie kapitanie, gdyby pan zobaczył jak tam strzelają, to by pan to samo zrobił, co ja.

NA OKRĄGŁO

— O, jakby to dobrze było, żebyśmy znaleźli 99 zł. i 50 groszy.

— Dlaczego właśnie tyle?

— Bo 50 groszy już mam.

KTO MA RACJĘ

— Dlaczego chodzisz o kuli?

— Bo miałem samochodowy wypadek.

— Nie możesz chodzić bez kuli?

— Lekarz mówi że mogę, ale adwokat stanowczo zabrania.

U WRÓŻKI

— Zdaje mi się, że mąż paniusi nie jest jej bardzo wierny. Niech paniusia lepiej śledzi go na każdym kroku.

— O, to będzie nie łatwa rzecz, bo on jest listonoszem.

TEMU SIĘ POWIODŁO

— Jak ci się powodzi?

— Doskonale. Jestem wszechwładnym panem w swoim łom.

— A żona?

— Bogu dziękować, uciekła z moim sekretarzem.

WSCHODNIA LEGENDA

Pewien Arab kupował codziennie 6 bochenków chleba. Pewnego razu zapytał go jeden znajomy:

— Po co ci tyle bochenków?

— Jeden bochenek zjadam, dwa oddaję, a jeden wyrzucam przez okno.

— Cóż to znaczy? — zdziwił się znajomy.

— Bardzo proste: jeden chleb sam zjadam, jak już powiedzieli, dwa daję dzieciom, dwa daję rodzicom, a jeden teściowej.

S. O. S. Atak wątroby

Nie dopuszczajcie do tej ostateczności, która powstaje przy zaniedbaniu niedomagania wątroby. Ziola magistra Wolskiego ze znakiem ochronnym „Biliosa”, zawierające rośliny egzotyczne Combretum, Boldo, pobudzają wątrobę do prawidłowej pracy i normalnego wydzielania żółci oraz powodują naturalne wypróżnienie. Stosuje się je przy chorobach wątroby, woreczka żółciowego i żółtaczce. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

Ku ucieście Czytelników Wesoły Konkurs ABC

Leto! Szczęśliwcy opuszczają już mury stolicy, oddając się rozkoszom odpoczynku na łonie natury. Współczując serdecznie tym, którym los każe jeszcze pocić się w murach Warszawy, lub którym wypłatał złego figla w postaci nieudanego urlopu, redakcja ABC zorganizowała WESOŁY KONKURS, który winien Was rozweselić mili Czytelnicy.

Obrazki Konkursowe



Warunki konkursu są b. proste. Trzeba do zamieszczonych wyżej obrazków podać podpisy, z zastrzeżeniem, że podpisy powtórzone z innych pism przy obrazkach, które reprodukowano były gdzieś indziej, uwzględniane nie będą.

Za najdowcipniejsze odpowiedzi Redakcja wyznacza 8 nagród:

- 1) Kupon do Złotej Kaczki na 15 złotych.
- 2) Kupon do Simu na 10 zł. oraz 3 nagród książkowych
- 3) Kupon do Home'u na 5 zł.

Termin nasyłania odpowiedzi do dn. 26 b. m. Wyniki konkursu podane będą w dodatku niedzielny dn. 3 lipca.

LOS WDOWY

— Eh, gdyby był mój nieboszczyk mąż, nie żebrała bym teraz — wdycha stara babunia.

— A co robił mąż babci?

— Sam żebrał.

PARE SZCZYTÓW

Szczyt ludzkości: każdej pochwycionej pchle natoczy kaganiec i puścić ją z powrotem do łóżka.

Zręczności: skrócić papierosa nie zdejmując bokierskich rękawic.

Ofiarności: oddać na dobroczynność ostatni guzik.

Szczęścia: złamać nogę kolo pogotowia ratunkowego.

Paradoksu: chorować, będąc miłośnikiem zdrowia.

NIE OPLACIŁO SIĘ BRĄC

Złożyło się tak, że pan Kowalski musiał zjeść obiad w wytwornej restauracji. A ponieważ z gotówką nie było dobrze, więc przeraził się nie na żarty, gdy opadła go przy wyjściu służba restauracyjna.

— Płaszcz pana dobrodzieja! — woła jeden.

Pan Kowalski westchnął ciężko i dał mu złotówkę.

— Kapelusze jasne pana! — woła drugi.

Pan Kowalski znowu dał złotówkę.

— Rękawiczki jasne wielmożności pana! — krzyczy trzeci.

Tego już było za dużo. Kowalski łysnął na niego złym okiem i mruknął:

— Zabierz je pan sobie. Nie warto są złotych.

REFORMACKIE

PIGUŁKI

ZAKONNIKIEM

KAGODNIE PRZECZYSCZAJĄ

REGULUJĄ ZŁOŻENIA